

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrii z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
w Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbii, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgii	56 „	14 „	5 „

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, handel Wieruchowskiego.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Manjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

Przedpłata przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajaka 1. 435. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rekopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (Inseratów).

w pierwszem umieszczeniu wiersz... 8 cal. w każdym następnym umieszcz. wiersz 5 „ Stempel od każdorazowego umieszczenia 50 „ Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Od dnia 1go lipca Kraj wychodzić będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych w formacie powiększonym.

Cena prenumeraty:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie.
W Krakowie	15	4	1 zł. 50
W Austrii z przesyłką pocztową	19	5	1 zł. 80

Przegląd polityczny.

Jak już donosiliśmy odbyła się w Moguncji narada niemieckiego związku katolickiego, gdzie postanowiono do ostatniego walczyć z nowymi ustawami tyczącymi się kościoła w Niemczech. Londyński dziennik Hour wskazując na prawa majowe tak o tém mówi: „Powzięte tu postanowienia są otwartem wypowiedzeniem wojny przeciwko państwu i jawnem wezwaniem do przymierza socjalistów i demokratów. Daleki od życzenia, aby się niezgoda między kościołem a państwem skończyła kompromisem, któryby sprowadził jakieś *modus vivendi*, oświadczył się związek katolicki bezwzględnie za walką. Nie chodzi już nawet o pozór ograniczenia walki do sfery czysto duchownej i kościelnej. Niebezpieczeństwo więc jakie zagraża młodemu państwu nie jest do lekceważenia, choćby nawet niemieccy mężowie stanu uważani byli za dość zdolnych do stawienia mu czoła“.

Tak więc zapatruje na ostatnie uchwały katolików niemieckich angielski dziennik i wzywając na uwagę całą kościelną kwestję, jak ona się w Niemczech rozwinęła przyznać mu trzeba słuszność, zwłaszcza,

że kurja rzymska w ostatnich dniach zajęła znowu nieprzejednaną stanowisko.

W wersalskiej komisji trzydziestu takich panuje zamieszanie, iż sądzą, że komisja ta nie będzie mogła nie stanowczego przedłożyć izbie; na żaden bowiem z wniosków zgodzić się nie może a i nie od siebie nie jest w stanie zaproponować. Natomiast ma się ukazać w tych dniach pismo hr. Montavileta, b. ministra Ludwika Filipa, napominające prawy środek do przyłączenia się do wniosku Periera.

KWESTJA

prawno-polityczna dalmacka

czyli:

Kwestja stosunku prawności Kroacji i Sławonii do Dalmacji.

Najprzód postawić trzeba jako fakt, że kraj czy królestwo Dalmacja należy do tychczas do rządu krajów przedlitawskich, i że jej stosunek do Kroacji i Węgier na oko pod żadnym względem nie podpada zmysłom zewnętrznym.

Wewnętrzna organizacja kraju jest urządzoną według norm ustawodawczych Austrii czy Przedlitawji; posłowie wybierani do rady państwa zasiadają w Wiedniu, jak inni, na ławach poselskich; jednem słowem: zewnętrzny stosunek polityczny Dalmacji do krajów austriackich nie daje żadnego powodu, patrzącym na rzeczy powierzchownie, do kombinacji: jakoby Węgrzy lub Kroaci coś mieli wspólnego z krajem przedlitawskim Dalmacją; lub też na przyszłość mogli żądać aneksji tego kraju.

Trzeba nawet przyznać, że i ludzie należący do inteligencji czy to w stolicy Austrii, czy w krajach austriackich, po większej części na tę kwestję zapatrują

się według jednostronnych wywodów tutejszych centralistycznych organów, które wystawiają polityczną stronę sprawy według wskazówek i tendencji partii centralistycznej.

Nawet w ostatnich czasach podniesiono w tutejszych organach rzecz aneksji Dalmacji z Kroacją z jakiegoś powodu, który był tylko pozorem do zwrócenia uwagi czy rządu czy partii centralistycznej na ruchliwość „południowych Słowian“, a razem wygłosić swój polityczny wyrok przeciw mrzonkom oddzielenia Dalmacji od przedlitawskiej części monarchji — i trochę się przyczynić do ponownego obałumacenia opinji.

Przedmiotowo biorąc rzecz, to kwestja ta, tj. kroacko-węgierska, ma taką podstawę prawno-polityczną:

Chociaż dziś dawne traktaty, układy etc., szczególnie tam, gdzie stosunki radykalnie się zmieniły, nie nie znaczą, jednak tu kilka faktów historycznych wypada przytoczyć dla łatwiejszego zorientowania się w tej kwestji spornej, którą austriacko-węgierską nazwać można.

Nie mówiąc o panowaniu Rzymian, gdzie ten kraj z innemi nad pobrażem Adriatykiem położonym, należał do „Illiricum“, ani o panowaniu „Sławian“, którzy po „Gotach“ i „Awarach“ zdobyli te posiadłości nadmorskie i byli w posiadaniu takowych od 620 r. przez 4 wieki — powiemy tylko, że węgierski król Władysław św. przyłączył do Kroacji część Dalmacji w 11ym wieku. Dlatego i królowie węgierscy przyjęli i noszą tytuł królów Dalmacji.

Że potem i rzeczpospolita wenecka, będąca wówczas na morzu wielką potęgą, jedną część, a Turcja drugą, większą część tych przeważnie przez Sławian zaludnionych posiadłości w skutek prowadzonych wojen rozebrali, to tu należy o

tyło do rzeczy, że na podstawie ugody pokojowej w „Campo-Formio“ w r. 1797 posiadłości weneckie przeszły w posiadanie Austrii (razem z Wenecją).

Odtąd należała Dalmacja zawsze do Austrii, tylko z przerwą 9ciu lat (od 1805—1814), gdzie w skutek układu pokojowego 1805 r. w Preszburgu z Napoleonem I zawartego, Dalmacja Francji odstąpiona została. (Przez 5 lat przyłączył ją Napoleon do królestwa „Itali“ czyli Włoch, a potem w 1810 r. do t. z. Ilirji.)

Można tedy liczyć, iż Austrija posiada Dalmację przez lat 68.

Do Węgier, do Kroacji, Dalmacja nie została przyłączoną od czasu pokoju w „Campo-Formio“. Wówczas na sprawy wojenne i układy z mocarstwami i w ogóle sprawy wielkie Węgry nie mieli wpływu.

Co do Dalmacji, Austrija jako państwo europejskie traktowała z Napoleonem, który wówczas był konsulem „Bonaparte“ i traktował imieniem dyrektora państwa republiki francuskiej w Campo-Formio z austriackim umocowanym hr. Cobenzal, i wtedy przez inne kompensacje terytorjalne otrzymała Austrija dalmackie i weneckie posiadłości nadmorskie.

Tu więc Austrija weszła w posiadanie Dalmacji i o węgierskich pretensjach i prawach do Dalmacji nie było mowy.

Węgrzy i Kroaci mieli po wojnie 1815 jakie takie konstytucyjne swobody i prawa municypalne większych rozmiarów. Mogli o swoich dolegliwościach rozprawić i w sejmie i w zgromadzeniach komitetowych, co innym krajom i ludom nie było dozwolono, a jednak mimo tej różnicy, że w krajach nie-węgierskich rządzone dowolnie, bez kontroli w krajach węgierskich zaś konstytucyjnie, tak, że władze centralne wiedeńskie nie mogły

Pobożni parafijanie.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

VII.

Ksiądz Taberlet począł wielce się niepokoić stanem umysłu swojej ukochanej penitentki. Chociaż Blanka najściślejszą względem niego zachowywała ostrożność, nie omieszkiał jednak odgadnąć, że nowe jakieś technienie przeszło po nad tą młodą głowę. Po śmiałości niektórych pytań, po egzaltacji w pewnych godzinach trudno było poznać dawniejszą skromną chrześcijankę, tak prostą i spokojną. Na głą zachwalość jej umysłu wskazywała niebezpieczną ciekawość, która mogła w końcu doprowadzić do buntu. Ksiądz znał serce ludzkie. Żeby takie zamieszanie wszczęło się w duszy aż dotąd tak cichej, trzeba było zachwiania wszelkiej równowagi moralnej, trzeba było burzy namiętności, która groziła słabiej łodzi oderwaniem od brzegu, a może i zatopieniem!

Już oddawna ksiądz odgadywał ponieważ, że nie był wyłącznym panem tej gorącej duszy; codziennie natrafiał na jakiś opór niespodziewany i zastanawiał się zdumiony nad wzrastającą śmiałością. Opanował go wielki smutek i obudziła się w nim zazdrość ku nieznanemu rywalowi, który tyle miał władzy nad Blanką i wydierał ją jemu. A któż mógł być tym rywalem, jeżeli nie odwieczny wróg spokoju ludzkiego, zacięty szermierz cielesności, wielki buntownik wszystkich cza-

sów, — słowem jeżeli nie miłość, nieposkromiona miłość? Jeżeli zaś Blanka kochała, czyliż trzeba było długo szukać, żeby odgadnąć, iż nie mogła kochać kogo innego, tylko Pawła, tego przystojnego muzyka i poetę, na to stworzonego, żeby oczarowywał i uwodził? W oczach takiego, jak ksiądz, człowieka miłość tyle znaczyła, co zbrodnia, co grzech śmiertelny i groźba wiecznego potępienia. Na samą myśl, że zbawienie Blanki było w niebezpieczeństwie, że to naczynie wybrane mogłoby się skruszyć, ksiądz czuł niby jakieś ukąszenie w serce. Blanka stała się przedmiotem jego nieustannej troskliwości i obawy codzienniej. W nocy budził się nagle pod wrażeniem zmyślenia, nad brzegiem bezdennej oteklani, i nie miał siły, żeby zawołać: strzeż się! u ołtarza zaś, w straszliwej chwili konsekracji codziennie błagał że łzami o pomoc z nieba dla swojej wybranki, dla swojej córki z ducha. Bądź co bądź należało Blankę ratować. Dzięki Bogu szkoda nie była jeszcze niepowetowaną; jeszcze można było walczyć z nienasyconym minotaurem o zdobycie porwaną i zanieść ją napowrót do boskiej owczarni; godziło się zatem dłużej zwlekać?

Pewnego ranka, odprawiając na tę intencję mszę, ksiądz Taberlet uzbroidł się w odwagę i śmiałym podążył krokiem. Gdzie? Prościutętko do Pawła. I cóż miał mu powiedzieć? Tego jeszcze nie wiedział; ale rachował na natchnienie chwili, na pomoc bożą i na mocne postanowienie czynienia dobrze; jego dobra wiara dorównywała jego nieustraszonosci. Ta wizyta poranna zadziwiła trochę Pawła, który też instynktowo przyjął księdza z niejaką ogłędnością.

— Jakież to traf szczęśliwy sprowadza

tu księdza dobrodzieja i czém mogę słuzić?

— Panie Pawle — odrzekł kapłan głosem nieco drżącym — chciałbym z panem pomówić na osobności. Czy możesz mi pan kilka chwil udzielić?

— Ale i owszem, proszę rozrządzać moim czasem. Jestem do usług i słucham.

— Tego, co mam panu powiedzieć, nie powinien nikt słyszeć, a lękam się, że tu...

— Bardzo słusznie! Czy ksiądz dobrodzieju życzy, abyśmy poszli za miasto?

— Właśnie chciałem to zaproponować.

Wyszli więc natychmiast i doszli do przedmieścia Pernes, rozmawiając o rzeczach obojętnych. Gdy wymiagli ostatnie domy i znaleźli się w szczerem polu, bezpiecznie od podsłuchania, ksiądz zatrzymał się i patrząc Pawłowi prosto w oczy, rzekł:

— Pan niewątpliwie odgadł powód, dla którego zażądałem tak niezwykłej rozmowy?

— Bynajmniej, przysięgam.

— Więc wytłumaczę się: pan kochasz panią Martelly?

Na bezpośredni ten i nieoczekiwany atak Paweł zbladł i musiał wezwać na pomoc całą siłę duszy, żeby się nie wydać z wielkiem pomieszaniem.

— Ja? — rzekł. — Cóż znowu, księże?

— Tak jest! Nie zapieraj się pan, widzę jasno, wiem wszystko! Powtarzam, pan kochasz ją i jesteście kochani; ale uważam pana za człowieka honoru i proszę, abys mię wysłuchał.

Paweł skłonił się w milczeniu; ksiądz znowu mówił tonem bardzo mocnym:

— Nie jestem krewnym p. Martelly, ani jego żony, i żadnym tytułem ludzkim nie mogę usprawiedliwić mojego wnie-

szania się. Pomimo to mieszam się: jako spowiednik Blanki, jako jej ojciec duchowny i przewodnik, winienem to jej i sobie samemu, żebym ją ratował od wszelkiego niebezpieczeństwa; jedynie po to przyszedłem do pana.

— Czy mówisz to, księże, w jej imieniu? — zaytał Paweł, któremu okrutnie ścisnęło się serce.

— Nie, pani Martelly nie wie o tym moim kroku i nigdy się nie dowie, jeżeli pan żadasz. Działam z własnego popędu i na własną odpowiedzialność; zresztą czyliż trzeba koniecznie być właścicielem domu, w którym się pali, aby mieć prawo zawołać: pali się?... Panie Pawle zapomnij pan na chwilę, kim jestem, nie oglądaj we mnie kapłana, tylko człowieka; właśnie chcę mówić do pana, jako człowiek!... Nie jestem ciekawym wścibskim, co dowiedziawszy się przypadkiem o cudzej tajemnicy, nieproszony miesza się do intrygi. Gdyby między panią Martelly a panem zachodziły tylko owe płochy stosunki, których świat codziennie daje nam przykład, mógłbym nad tem ubolewać, ale nie kłóciłbym w uliczną miłość mojego charakteru i mojej sukni kapłańskiej; lecz ja znam Blankę i pozwól mi pan dodać, że znam pana lepiej niż może sądzisz.... między taką, jak ona-kobietą, a takim mężczyzną jak pan, miłośćka nie miałyby miejsca; niewątpliwie, niechybnie zdążacie ku ślepej namiętności, ku miłości fatalnej, ku burzy, ku oteklaniu! O, panie, przez litość nie gub na wieki tej pięknej duszy, stworzonej do pogody nieczem nie zakłóconej! Nie ruguj Boga z serca, które on sam tylko jest go-dzien napełniać!

Gorąca szczerześć tej mowy szczególnym sposobem wzruszyła Pawła i usunęła z

się dać we znaki Węgrom, jak Czechom, Polakom, Morawcom etc.; jednak i tam rodzaj patriarchalnej opieki i powagi króla, który mógł sankcjonować lub nie uchwały powzięte w sejmie węgierskim, nie dozwalał rozwoju prawdziwej konstytucji.

Wtedy tyle praw uchwalano w sejmie, a tak mało z tych otrzymywało sankcję, że nareszcie parlamentaryzm węgierski stał się i dla mieszkańców tych krajów węgierskich przedmiotem zubożenia.

Co do stosunku tych dwóch krajów polbratnich, można powiedzieć, że było między Kroatami i Słowianami Dalmacji widocznym pewne rodzinne poczucie wspólności, i objawiała się ta łączność przy różnych sposobnościach w tych krajach.

Rok 1848 stał się po zwycięstwie Austriaków za pomocą wojsk rosyjskich dla krajów węgierskich uosobieniem centralistyczno-niemieckiej reakcji, i kraje te oddane zostały na pastwę absolutystycznej biurokracji „obczyzny“. Przez ten czas i Krocja, choć ogólniej traktowana, pod względem politycznym uważana była przez sfery wyższe, jako część monarchii zależna od „rządów centralnych“... choć została prawomocnie oddzieloną od Węgrów.

Samo przez się rozumie się, że okrojona ustawa (Reichsverfassung) dt. 4go marca 1849 pod ministerstwem Schwarzenberga Stadion — Bach, nie mogła uwzględnić tytułów prawnych kroacko-węgierskich, kiedy wówczas podważano nie posiadłości węgierskie, nadając częściom terytorjalnie oznaczonym, prawo niezależności od Węgrów.

Dopiero po ugodzie prawno-politycznej z roku 1867 między Austrią a Węgrami, można uważać kwestję „przynależności Dalmacji“ do krajów korony węgierskiej za poruszoną, i stojącą od tego czasu na porządku dziennym.

Nigdy może ta sprawa nie mogłaby być tak łatwo być załatwioną w duchu aspiracji tak Węgrów i Kroatów, jak wtedy, kiedy się przygotowywało 1869 r. do aktu koronacji cesarza austriackiego na króla węgierskiego w Peszcie.

Wtedy podciągnąć się mogły kwestie nader ważne nie tylko dla Węgrów, ale i więcej dla Kroatów, jak kwestja przyjęcia zasady: rozwiązanie Pogranicza wojskowego (Militär Gränze) i przyłączenia go do kraju Krocji (Provinciale), kwestja dalmatyńska pod tak zwane „Pacta conventa“ węgierskie, które się potwierdzają przez królów węgierskich przy aktach koronacji i dają politycznym prawom

podstawę legalną, obustronnie obowiązującą.

Ale właśnie ten czynnik polityczny w jednej i drugiej kwestji bezpośrednio i z bliska interesowany: Krocja i jej reprezentanci, nie miał głosu u korony, bo przyjął wszędy rolę: abstynencyjną polityczną i z Węgrami nie chciał wspólnie działać w kierunku polityki węgierskiej.

Tę się tłumaczy, że chociaż w akcie ugodowym austro-węgierskim z r. 1867 (a właściwie co do punktów prawno-politycznych, dotyczących krajów węgierskich był pakt zawarty tylko między narodem a królem węgierskim, a nie z reprezentacją Przedlitawji, gdzie tylko o wspólność interesów węgiersko-austriackich podciągnięta została pod kodyfikację węgierskiej i przedlitawskiej reprezentacji: Reichsrat z jednej strony, a sejm ogólny węgierski z drugiej) była wzmianka i obietnica korony, iż w swoim czasie „Pogranicze wojskowe“ zostanie rozwiązane i organizacja tej posiadłości będzie cywilną i ustosunkowaną do ustroju „Krocji“ — to jednak do akcji politycznej w tych dwóch sprawach nie przyszło, póki Węgrom i Kroatom przy dobrej woli nie powiodło się zawrzeć układ obopólny, natury prawno-politycznej, który postawił te dwa czynniki (krajów korony węgierskiej) co do popierania powyższych kwestji na solidarnym stanowisku.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 25 czerwca.

„Okólnik, którym minister Koller zawiadomił wszystkie wyższe władze wojskowe o objęciu przez siebie ministerstwa, kładzie szczególny nacisk na obowiązek tajemnicy urzędowej, jako na jeden z najważniejszych obowiązków w służbie wojskowej. Zresztą okólnik ten zapewnia, że administracja wojskowa prowadzona będzie dalej na gruncie stworzonym przez ministra Kuhna.

Zaledwie w sejmie peszteńskim szczególnie pogrzebano kwestję braku kontrasygnatury na pismach odrębnych do Kuhna i Kollera, a tu znowu inna kwestja przyjęła rozmiary kwestji gabinetowej; wiecie już, że mówię o sprawie słubów cywilnych.

Komisja kościelno-polityczna, jak wiecie, w sprawozdaniu swoim względem zaprowadzenia słubów cywilnych postawiła wniosek, aby sejm wezwał rząd do przedłożenia izbie jeszcze w tym roku

wskazanych przez komisję przedłożen. Tymczasem minister Bitto na onegdajszym posiedzeniu klubu Deakistów wystąpił z żądaniem, aby stronnictwo deakistowskie zezwoliło na odroczenie sprawy słubów cywilnych aż na przyszły rok. Bitto motywował żądanie swe tem, że rząd nie ma już należytego czasu, aby sobie zawczasu zapewnić przyzwolenie korony na dotyczące wniesienie.

Po dość burzliwej dyskusji klub Deakistów przystał na to odroczenie, które też rzeczywiście przedwczoraj na posiedzeniu sejmiku przyjętem zostało.

Wiedeń 25 czerwca.

F. Większość sejmu Peszteńskiego, uchwałała odroczyć na niespodziane żądanie prezesa ministerstwa p. Bitto załatwienie elaboratu komisji w sprawie obowiązkowego małżeństwa cywilnego aż do najbliższej kadencji. Gdy obecnie przed rokiem Franciszek Deak w pamiętną swą mowę poruszając kwestję stosunku kościoła do państwa podniósł konieczność zaprowadzenia obowiązkowych słubów cywilnych, wysadził sejm peszteński bezwzględnie specjalną komisję celem zbadania tej sprawy i wygotowania odrębnego projektu. Sędziwy przywódca prawicy w sejmie węgierskim żądał zaprowadzenia małżeństwa cywilnego właśnie jako zwolennik amerykańskiej zasady „wolny kościół w wolnym państwie“. Wysadzony w tym celu wydział spełnił zlecenie izby i przedłożył przed paru tygodniami dotyczący elaborat żądający zaprowadzenia obowiązkowych słubów cywilnych w krajach korony św. Szczepana. Rząd sprzyjał najzupełniej intencjom komisji a ministrowie wyznali i sprawiedliwości przyrzekli nawet kilkakrotnie w wydziale popieranie rzeczowego projektu. Co więcej gdy przed paru dniami przewodniczący izby zapowiedział, iż zamieści na porządku dziennym jedno z najbliższych posiedzeń drugi odczyt rzeczowego elaboratu, nie sprzeciwił się temu p. Bitto. Aż tu nagle na niedzielnej konferencji klubu deakistowskiego zażądał całkiem niespodzianie prezes ministerstwa złożenia wniosku komisji z porządku dziennego i zagroził nawet kwestją gabinetową na przypadek odmownej uchwały. Nagle to oświadczenie musiało tem bardziej zadziwić, o ile że — jak wiadomo — korona nie sprzeciwiała się dotychczas, przynajmniej w Translitawji zaprowadzeniu tegoż instytutu, bo gdy po upadku gabinetu p. Szlavy'ego chodziło o pozyskanie kolomana Tiszy dla nowego ministerstwa,

nie wahano się przyrzec mu *an hahster Stelle* zaprowadzenia obowiązkowych słubów cywilnych, które stawał za warunek uczestnictwa w proponowanym gabinecie koalicyjnym.

Jak donoszą, miał p. Bitto otrzymać niespodzianie w niedzielę depeszę z Wiednia, polecającą mu stawienie kwestji gabinetowej. Oczywiście musiał szef gabinetu podać choć pozorny powód swego żądania i tak też oświadczył p. Bitto na przedwczorajszym posiedzeniu sejmiku, iż nie miał sposobności zająć się dotychczas bliższem rozpoznaniem tej sprawy. Nadto podał on jako powód, iż nie może przystać na to, aby ministerjum z góry miało związane ręce uchwałami izby. Oczywiście, iż prawica przyparta do muru przez stawienie kwestji gabinetowej, uczynić musiała zadość żądaniu prezesa ministerstwa, bo uważała za mniejsze złe, zrzec się na razie zaprowadzenia jednego z najgoręcej pragnionych instytutów prawnych, niżli przez odmowną uchwałę narazić kraj na niebezpieczne następstwa ponownej kryzysu ministerjalnej. Przywieść do upadku gabinetu powołany do życia z tyłoma trudami, po przezwyciężeniu tak rozlicznych przeszkód i trudności, znałoby nie umieć liczyć się z danymi i nie rozumieć obecnej sytuacji. Położenie finansowe kraju nakazuje prawicy popierać wszelkimi siłami reformacyjną działalność p. Ghyczy'ego, którego ze wszech stron powitano jako zbawiciela finansów węgierskich, a którego ustąpienie byłoby prawdziwą klęską dla kraju. Dlatego też nie miała prawica innego sposobu wyjścia i musiała zadowolnić się zapewnieniem prezesa gabinetu, iż tenże w najbliższej kadencji nie będzie stawał przeszkód zaprowadzeniu obowiązkowych słubów cywilnych. Jednomyślnie doniesienie dzienników tak tutejszych jak i peszteńskich, iż pan Bitto wystąpił z kwestją gabinetową w myśl wskazówki danej mu z Wiednia, wydaje się dość prawdopodobnem. Zaprowadzenie obowiązkowego małżeństwa cywilnego z tamtej strony Litawy musiałoby zagiąć i ministerjum cislitawskie do uczynienia kroku, którego dotychczas pomimo usilnych żądań cywilizowanych warstw ludności przedsięwziąć się waha i zastopniowałoby jedynie jednomyślne życzenie ludów austriackich domagających się jak najrychlejszego zaprowadzenia tego „kacerskiego“ instytutu.

Włochy.

Piszą z Rzymu do *Gaz. Augsburskiej*: Dnia 16go b.m. ogłoszony został dekret

jego serca wszelką nieufność. Książd mówił dalej z coraz większą gwałtownością:

— Nawet z czysto ludzkiego punktu zapatrywania się co znaczą nieprzewidywane pańskie ponęty? co pan ję dajesz, co możesz ję ofiarować w zamian za głęboką spokój? Chrociejanka, małżonka, matka, jakże wiele musi ona zapomnieć, pokalać, zhańbić, zanim do pana będzie należeć? Nie wiesz ję pan ku rozkoszom małżeńskim, lecz ku fałszowi, cudzołóstwu i zbrodni. Co w rzeczy samej tkwi na dnie waszego upojenia, jeżeli nie boleść, trwoga, zgryzota i wstyd? Czy to więc nazywa się u was miłością? I czyliż miłość tak licha wystarcza, aby usprawiedliwić tyle łez, katuszy i hańby? Nie, nie, tak być nie powinno; niepodobieństwem jest, żebyś pan istotnie chciał, aby tak było.

Paweł smutnie się uśmiechnął i wyciągnął dłoń do księdza, rzekł:

— Dotknij się mojej ręki i z kolei zechciej mnie wysłuchać. Znam cię dobrze, księżu, i wierzę w czystość twoich pobudek. Gdybym nie był przekonany o twojej prawości, nie odpowiadałbym na twoje pytania. Zresztą nie odpowiadam w tej chwili człowiekowi, ani kapłanowi, tylko szczeremu przyjacielowi Blanki, i tylko twoje, książu, przywiązanie do niej uprawnia ten twój krok w moich oczach. Otóż wyznaję, że kocham namiętnie panią Martelly; kocham ją całą siłą mojej duszy, a takiej miłości nie zwyciężyć nie zdoła! Blanki jest mojem życiem, jest po prostu powietrzem, którym ja oddycham; po za nią, nie dla mnie nie istnieje! Jam ją odkrył, tę lilję delikatną, zagłuszoną chwastami, i przeniósłem ją na właściwe miejsce, na światło słoneczne; ona jest moją pociechą, osłodą, moją dumą, jedynym

przedmiotem moich myśli, samowładną panią mojej istoty! Czego żadasz ode mnie, księżu? Abym się ję wyrzekł? Nigdy! nigdy! nie liczę na to.

— Ale nieszczęśny! gubiąc się sam i ją gubisz.

— Ja? jakim sposobem? Dlaczego moja miłość ma być niebezpieczną? któż o niej wie? kto się jej domysła? co to szkodzi Blanki, że obok niej, w ukryciu żyje ję życiem dusza bratnia, bez rozszczeń, bez nadziei? W czémże upatrujesz księżu nieuniknioną zbrodnię, niezbędną hańbę, wstyd i zgryzoty sumienia? Alboż przestałem w ciągu jednego dnia, jednej godziny, jednej minuty szanować w niej żonę i matkę? Czy wymówiłem choćby jedno słówko, któreby mogło zaniepokoić ję wiarę religijną? Jeżeli w tem wszystkim jest cierpienie, to tylko dla mnie; dla mnie łzy, noce bezsenne, obawy, częste pragnienia, męczarnie wszelkiego rodzaju! To jest mój los; ale gdy mi się podoba przyjąć go, czyliż nie mam prawa cierpieć w milczeniu? Wszakże to nikomu szkodzić nie może.

— O wspaniałomyślny szaleńcze! — odrzekł ksiądz — albo nie widzisz, że jesteś igraszką i zarazem ofiarą szlachetnego złudzenia? Strzeż się, panie Pawle! Ten, co się nie myli, rzekł: „Kto szuka zguby, zginie!“ Pomiarkuj się w swojej zuchwałości! Namiętność zaślepiła pana i błąkasz się w nocy, po bezdrożach, nad przepaściami! Chóbyś pomyślał pan o człowieku chwytającym żarzące się węgle pełnemi garściami i utrzymującym, że nie popali sobie palców? A przecież pan jesteś tym szalonym człowiekiem! *Tu es ille vir!*

— Przepraszam — rzekł Paweł łagodnie niechęć — mówisz księżu jako ka-

plan. Możemy się zrozumieć stojąc tak daleko od siebie? Dla ciebie, księżu, miłość, rozkosz i rozpusta są rzeczami zmysłowymi i znaczą prawie to samo; poza obrębem sakramentu wszystko jest grzechem. Ale czy w istocie tak jest? Czy żadnej nie ma różnicy pomiędzy kochaniem a rozpustnikiem? Jeżeli nie ma, dlaczego więc miłość wiedzie do bohaterstwa, do poświęcenia, do rezygnacji, gdy uciecha wycieńcza a rozpusta upadła? Ach! załóżę się, żeś nigdy nie czytał, księżu, pięknego sonetu Arversa!

Książd okazał wielkie zdziwienie.

— Co? — zapytał — powiedziałaś pan?... Powtórz pan, proszę.

— Oto, kochany księżu, Feliks Arvers był ubogim poetą, jak ja, zakochanym w cudzej żonie, a zakochanym jak ja bez nadziei. W kilku wierszach cudownie skreślił to położenie, które dziś jest mojem, i stworzył prawdziwe arcydzieło; ale chciał księżu posłuchać.

Tonem za serce chwytającym, który osobiwszy nadawał urok jego deklamacji, Paweł tak zaczął powoli:

Ma vie a son secret, mon âme a son mystère,
Un amour éternel en un moment conçu,
Le mal est sans remède, aussi j'ai dû le taire,
Et celle qui l'a fait n'en a jamais rien su.
Ainsi j'ai passé près d'elle inaperçue,
Toujours à ses côtés, et pourtant solitaire;
Et j'ai fait jusqu'au bout mon temps sur la terre,
N'osant rien demander et n'ayant rien reçu.
Pour elle, quoique Dieu l'ait faite belle et tendre,
Elle ira son chemin, distraite, sans entendre
Le murmure d'amour soulevé sous se pas.
A l'austère devoir uniquement fidèle,
Elle dira, lisant ces vers tous remplis d'elle:
Quelle est donc cette femme? et ne comprendra pas...

(W mojem życiu jest tajemnica, dusza moja u-

krywa wieczną miłość w jednej chwili powzięta; zle jest nieuleczone, więc musiałem je zataić, a ta, co je zrzuciła, nie o tem nie wiedziała. Tak będę przechodził koło niej niepostrzeżony, zawsze przy jej boku, a jednak samotny; i wytrwam aż do końca w mojej ziemskiej pielgrzymce, nie nie uzyskawszy i nie ośmielając się niczego żądać. Ona zaś, chociaż Bóg ją stworzył piękną i tklivą, pójdzie swoją drogą, rozstrągnięta, niesłyszając szmeru miłości pod swemi stopami. Jedynie wierna surowemu obowiązkowi, zapyta czytając te wiersze ku niej zwrócone: któż jest ta kobieta? i nie zrozumie...

Książd był mimowolnie wzruszony aż do głębi duszy.

— Masz pan rację — rzekł — jest to doskonały utwór i byłoby niesłusznie człowieka, co taki jęk wydaje, brać za jedno z powszednim rozpustnikiem polującym na pospolite przygody. Cóż się stało z poetą?

— Naturalnie, umarł wierny swojej wyłącznej miłości, jako wzór bohatera prawdziwego kochanka. Widzisz tedy kochany księżu, miłość, równie jak wiara, ma swoich męczenników. Są dusze tklive i głębokie, spragnione cierpienia i z uśmiechem poddające się torturom. Obym i ja tak skończył!

Książd nie nie odrzekł: szczególny obrót, jaki wzięła rozmowa, zbił go zupełnie z toru. Jaki opór stawiać tej łagodności bezbronnej, tak mężnej a tak prostej? O ile zarliwie byłby bunt karcit, o tyle czuł się słabym wobec tej rezygnacji stoickiej. Jakiego poświęcenia żądać od tego który tak małą cząstką się zadowalał? Jakiego poszanowania wymagać od tego który bez zaprzeczenia wszystko szanował? A więc była inna miłość, różna od tej, której obłędny nauczono go przeklinać?

królewski, odraczający posiedzenia parlamentu na czas nieograniczony. Nikt nie wątpi tutaj, iż odroczenie to jest niewątpliwą zapowiedzią rozwiązania, chociaż się w dekrecie nie o tym nie wzmiankuje. Gazety rozprawiają wciąż jeszcze o ostatnich wotach senatu; szczególnie zaś neapolitańskie obarczają poważne to ciało podejrzeniami i obwinieniami, na jakie się tylko południowa ich gorącość zdobyć może.

Senat, jak wiadomo, nie zgodził się na przedsięwzięcie rozmaitych dzieł użyteczności publicznej w byłych neapolitańskich prowincjach, lubo już uchwalone przez izbę deputowanych, a zatwierdził podobne roboty we Włoszech północnych. Ztąd posądzenia o tak zwany „regjonalizm“, który to termin polityczny, z włoskich stosunków wynikły, nie da się właściwie przez prowincjonalizm tłumaczyć. Prowincjonalizmem w politycznym sensie mieni się wszędzie zbyteczne przywiązanie do swej prowincji, obstawanie za jej tylko interesami choćby z krzywdą ogółu kraju, uprzedzenia lub antypatje przeciw innym prowincjom itd.

We Włoszech zaś wytknięte dopiero ujemności nie wynurzają się — przynajmniej na widowni politycznej — w zakresie prowincji i między prowincjami, lecz w zakresie większych działów terytorjalnych, po części geograficznych, po części zaś dawniejszy stan Włoch przed zjednoczeniem przypominających: — jak Włochy północne, środkowe i południowe, albo też dawne królestwo sardyńskie, dawne prowincje austriackie, dawne wielkie księstwo tokańskie, dawne kraje papieżkie i prowincje byłego królestwa neapolitańskiego, tudzież Sycylia. Pewne wybitniejsze dążności, usposobienia, wyobrażenia, uprzedzenia i inne moralne rysy ludzi z tych różnych stron pochodzących o ile w sprawach publicznych na jaw wychodzą, otrzymały nazwę regionalizmu.

Owoż posadzenie senatu o regionalizm przez neapolitańską prasę ma ten pozór, słuszności, że ministerjum chcąc wszystkich zadowolić, udawało do ostatka, jakoby pragnie zatwierdzenia robót publicznych w południowych prowincjach; choć w samą rzecz pragnęło tego, aby mu senat niął gwałt, jak to mówią, uczynił, i votum izby deputowanych w tym przedmiocie udaremnił. Senat zaś, czy się domyślił rządowej tajemnicy, czy też po prostu chciał być konsekwentnym. Ponieważ ministerjum raz mu wyraźnie oświadczyło, iż nie podejmuje się takich wydatków,

na które odpowiednich nie uchwalono mu dochodów, senat uznając zupełną zasadność takiego postępowania, odłożył jak wiadomo wszystkie projekta obwarowań, i wykreślił wszystkie pozycje wydatkowe na wykonanie części tych projektów w etacie wydziału wojny na rok bieżący.

Ale p. Minghetti obawiał się złego wrażenia na południu, jeżeli tak samo wykreślone zostaną w senacie wydatki na roboty portowe w Gircanti i inne w innych miejscach byłego królestwa neapolitańskiego; a pamiętamy, że izba deputowanych uchwaliła była te wydatki wbrew chęci tegoż p. Minghetti i pomimo jego przekładania i wypraszania się! Owoż senat, o złe wrażenie na południu nie dbał, votum tego nie zatwierdził, trzymając ministra za pierwsze słowo, iż nie chce wydatków bez pokrycia; przez co dogodził mu istotnie i dwójako: bo prezes gabinetu ma teraz na kogo zwać rzekomą winę, jaką mu Neapolitańczycy wyrzucają, chociaż jest z tego w gruncie zadowolony.

Trzeba i to pamiętać, że owe roboty zatwierdzone w północnych Włoszech zostały rzeczywiście już rozpoczęte i kredyty na nie uchwalone; zaś przedsięwzięcia budowlane na południu są dopiero projektem, bez grosza rozporządzalnego funduszu. Ale w oczach neapolitańskich nie usprawiedliwiłoby senatu bynajmniej. Szczególnie wdzięcznym temu zgromadzeniu (ma się rozumieć w sekrecie) musi być minister robót publicznych p. Spaventa, Neapolitanin rodem, który na przyszłych wyborach będzie się mógł śmiało ziomkom swym zalecać, wykazując ileby to on znakomitych robót publicznych był dokonał, gdyby mu w tym senat nie przeszkodził.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 26 czerwca.

W niedzielę dnia 28 czerwca, w razie niepogody w dzień następujący t. j. 29, odbędzie się o godz. 2 z południa wycieczka stowarzyszenia „Gwiazda“ do Woli Justowskiej.

Pociąg spacerowy do Pesztu będzie miał, jak się zdaje, wielu uczestników. Od Czerniowca, Białej i Tarnopola wybierają się goście. Punktem zbornym jest Lwów, ztąd wyjeżdżając w sobotę lub w niedzielę o 5 godz. z rana do Przemyśla trafia się tam do pociągu spacerowego. Nieco pierw — pisze *Dziennik polski* — odejdzie w niedzielę z rana pociąg kolei Albrechta, by ze Stryja, Drohobyczy i Sambora zabrać gości i dostawić ich do Chyrowa, ztąd

przemyski pociąg spacerowy wyruszy dalej do Pesztu.

Jak wiadomo, występuje obecnie we Lwowie p. Modrzejewska. Żadna jeszcze artystka ani artysta nie zostali przyjęci przez krytykę z tak jednomyślnym i zupełnym uznaniem, jak obecnie we wszystkich rolach, w jakich występuje ta niegdyś i krakowskiego teatru artystka.

Samobójstwo. — We Lwowie przedwczoraj wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu N. K. uczeń 8 kl. gimn. Franciszka Józefa. Powodem samobójstwa ma być to, że nieboszczyk nie złożył egzaminu dojrzałości, czem się tak zmartwił, iż zaraz z gmachu szkolnego udał się na Wysoki Zamek tam na ścieżce prowadzącej do kopca spełnił czyn samobójczy.

Przy odbytem w kaplicy św. Zofii we Lwowie losowaniu z fundacji posagowych wygrała premję fundacji Antoniego Żukowskiego w kwocie 6203 zł. 72 ct. Marja Gruszczyńska siostra z zakładu św. Kazimierza; Marja Antoniewicz 600 zł., Józefa Zelan 300 zł. jako premję fundacji Wincentego Łódzia Ponińskiego i Tekla Sępowicz siostra z zakładu św. Heleny premję fundacji Elżbiety Czarnkowskiej w kwocie 84 zł. 62 centy.

Helena z Palińskich Szymańska artystka dramatyczna umarła we Lwowie w nocy z 23 na 24 b. m. Nieboszcza kilka lat przebywała na lwowskiej scenie z wielkim dla sceny polskiej pożytkiem, miała bowiem talent i sumiennie pracowała. Choroba płucowa oderwała ją od sceny i przerwała pasmo jej życia. Część jej pamięci!

Wiedeń 25 czerwca. — Na wczorajszym posiedzeniu akademii umiejętności odczytał profesor historii przy uniwersytecie tutejszym i były profesor wszechszkoły lwowskiej dr. Zeissberg dłuższą rozprawę o testamencie Jana Aleksandra, który z polecenia tegoż wydał pierwszy zbiór praw koronnych polskich. Rozprawa dra Zeissberga zawiera nader ciekawe szczegóły.

W Paryżu umarł 18 b. m. w klasztorze św. Kazimierza jeden z najstarszych weteranów naszych major Aleksandrowicz, liczący około lat 80.

Teatr. — Jutro „Sfinks“ dramat Oktawiusza Feuilleta.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 24 czerwca pogoda; termometr od 4.6 doszedł do 20.0 R. Barometr wraca w górę; rano o 6 dnia 26 stan jego był 329.31, termometru 11.0 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. Przyjechali: Ksawery Kopka wł. d. z Wiednia; Ksaw. Gawroński dr. med. z Pinczowa; Korona Stadnicka wł. d. z Rostoki; Karol v. Dobner wł. d. z Barwałdu; Kaz. hr. Wodzicki wł. d. z Olejowa; Wacław

Toczyński wł. d. z Podleszan; Wład. Rohoziński obyw. z Odessy; Stan. Jaroszyński wł. d. z Rossji; dr. Fran. Urbański adw. kraj. z Czerniowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu dnia 25 i 26 czerwca:

O tej porze roku dowozy zboża na targi na Baranie odbywane, bywają zwykle nadzwyczaj małe; to też i wczorajszy targ był nadzwyczaj słaby, dowieziono co nieco zboża z małych posiadłości i w małych bardzo partjach, którego cen nie notowaliśmy. Na odstawę dowieziono z parę set korcy.

Ostatnie piękne dni wpłynęły bardzo korzystnie na rozwój zasiewów, a nadsyłane z różnych stron kraju i Kongresówki wiadomości, utwierdzają nas, że pszenica dobrych każe się spodziewać zbiorów. Żyta miały miejscami więcej uciepieć, zawsze atoli średnie rokuja zbiory. O jęczmionach i owsie nic jeszcze powiedzieć nie można.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był zupełnie młdy i prawie bez życia. Speculanci i właściciele młynów nie wielką okazywali chęć kupna, pomimo dość znacznego ustępstwa przez właścicieli. O zakupnie na spekulację i mowy teraz nie ma, do Niemiec bardzo mało kupują a na tutejszą konsumcję pokup ograniczony. Piękną pszenicę zakupowano do Prus, czerwona i żółta, nawet po niższych cenach, zaniedbana. Żyto polskie ciężkie chętnie zakupowano, podolskie na miarę kupowano do gór i małych miasteczek Galicji po niższej cenie. Jęczmień piękny kupowali krupnicy nawet po cenach wyższych, gorsze gatunki na paszę do Prus. Owies w skutek wywozu do Prus, trzyma się po cenach stałych. Kukurydza, tak samo groch i fasola uległy spadkowi.

Płaceno za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 12 — 13.25, białą od 12.50 — 13.75, żółtą 11.50 — 12.50; żyto warszawskie za 160 fnt. 9.15 — 9.50, podolskie 8 — 9; jęczmień dla krupników za 140 fnt. od 8 — 8.75, na paszę 7 — 7.50; owies za 100 fnt. 5.30 — 6; kukurydza za 170 fnt. 9 — 9.15; groch za 180 fnt. 10 — 10.50; fasolę 11 — 12.50 zł.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz mianował starszymi lekarzami rezerwy: elewa dr. Michała Borysikiewicza przy pułku piechoty nr. 80, dr. Izidora Samuela w stanie rezerwy lwowskiego szpitala garnizonowego i dr. Antoniego Barańskiego w stanie rezerwy pułku piechoty nr. 45.

— Minister wyznał i oświecenia zamianował radcę namiestnictwa, dr. Kajetana Orleckiego, członkiem komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału umiejętności politycznych.

— Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Ludwika Rziżka adiunktem budownictwa.

Telegramy „Kraju“

Berlin 25 czerwca. Wydziały związkowe dla handlu i rachunkowości wnoszą na podstawie art. 13 ustawy o monecie projekt wykluczający z obiegu austriacko-węgierskie i węgierskie cwiérćguldeny.

Garcia 24 czerwca. Karliści utworzyli trzy warowne linie w obronie Estelli; w oddaleniu pięćmiłowem od tych linii dowodzi czterech generałów: Iturmendi, Mendi, Lorga i Bewitz. Linja od Castillo do Puente la Reyna jest pod dowództwem Dorregaraya.

Kursa. — Wiedeń 26 czerwca godz. 2.15. — Akcje kredytowe 221. — Londyn — — — Srebro 105.75. — Dukaty — — — Lombardy 140.25. — Losy z 1864 r. 132.50. — Akcje franko-aust. 52. — Napoleony — — — Akcje kolei Karola Ludwika 258. — Akcje kolei lwow. czern. 144. — Akcje kolei półn. wschodniej 119.50. — Akcje banku związkow. 6.25. — Oblig. indemn. gal. 79.50. — Akcje banku wied. dla obrotu 84. — Akcje anglo-banku 137.50. — Akcje kolei rząd. 325. — Kolej siedmiogrodz. 140.50. — Kolej Rudolfa 159.75. — Tramway 146. — Banku budowy 59.25. — Akcje kolei wschodniej 52. — Akcje banku anglo-węg. 31.25. — Akcje kolei zjedn. 99.50. — Losy tureckie 47. — Losy premj. węg. 79. — Akcje kolei bogumińskiej 142. — Akcje kolei ces. Elżbiety 209. — Akcje kolei półn. zachodn. 182.50. — Akcje franco-hungaria 69.50. — Ogólny bank austr. 47.50. — Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

— Bądź pan zdrow, panie Pawle, — rzekł wreszcie po długim milczeniu — nie możemy się wcale zrozumieć, bo nie mówimy jednym językiem. Wybacz mi pan, że się wdarł w jego tajemnicę i chcieli położyć na bezwarunkowej mojej skromności. Mogę tylko modlić się za pana i za Blankę i będę czynił to codziennie z całego serca. Uściśnij mi pan rękę, proszę; nie znam człowieka, co by od pana był bliższym doskonałości chrześcijańskiej.

Paweł uśmiechnął się, po przyjaźnielsku ujął księdza pod ramię i tak wrócili do miasta.

VIII.

Panna Brygita nie posiadała się z radości: wychodząc z kościoła Bonifratrów na własne oczy widziała Pawła i księdza Taberleta, prowadzących się pod rękę. Ani wątpić! nawrócenie Pawła stawało się coraz pewnością; kto wie, czy już nie było doprowadzone do skutku? Bo pod jakimże pozorem dwóch tych ludzi rozmawiałoby z sobą tak długo o rzeczach błahych, a gdy mówili poważnie, to tylko o powrocie do ożwiarni i zbawieniu. Duma z odkrycia tak budzącego, panna Brygita pobiegła zaraz do panny Kloryndy opowiedzieć, co jej Bóg widzieć pozwolił i wkrótce od dewotki do dewotki wiadomość o wielkim wypadku z elektryczną szybkością obiegła całe miasto.

Paweł ani przypuszczał, że to skutek jego spaceru przewróciło się we łbie piętnastotysięcznej ludności. Nie pojmował, co znaczyła ta ciekawość, która dziś znowu na jego widok wywabiała ludzi z ich mieszkai, jak w pamiętnym dniu przybycia jego do Carindol. Wszyscy przypatrywali się jemu osobliwszym sposobem, a nawet bogaci kupcy żydzi opuszczali na chwilę swoje sklepy, żeby spojrzeć na nawróconego.

Pani Marcellange dowiedziawszy się z kolei o ważnym zdarzeniu, przerwała swoje pobożne czytanie i śpiesznie włożyła ślicznotki kapelusik, dopiero tego dnia przybyły z Paryża. Jej drobne nóżki, obute w zgrabne buciki, zaniosły ją lekko na ulicę Złotą do Blanki, gdzie, jako u źródła, miała zaczerpnąć najpewniejszą wiadomość.

— Ach, moja najdroższa! — rzekła, czule ściskając młodą kobietę, — nie uwierzysz, jak żywo biorę do serca twoje szczęście! Cóż to za pociecha dla ciebie żeś doprowadziła do końca tę delikatną sprawę! i jak słusznie musisz się chlubić wpływem, co takie cuda sprawia.

Blanka ani słowa nie rozumiała z tego wszystkiego: to też jej naiwne zdumienie zdawało się być najdoskonalej udanem.

— Nie wiem, o czem pani mówisz — odrzekła z prostotą — i nie pojmuję wcale, co znaczą te powinszowania...

— Ale, moja droga, na cóż się taisz przedemną? Twoja tajemnica już nie jest wreszcie tajemnicą... mówi o niej całe miasto. Co za cudowny skutek! Czy już oznaczono termin?

— Moja tajemnica?... termin? przysięgam, że coraz mniej rozumiem.

— Cóż znowu za dzieciństwo! Powtarzam, że to jest sekret poliszynela! wszyscy mówią o tym, jako o fakcie dokonanym, zapytaj się swojej ciotki... Co do mnie, chcę koniecznie być obecną obrzędowi i przystąpić tego dnia do stołu pańskiego... Wiedz o tym, moja kochana, nie przebaczę ci, jeżeli w wigilję zaniedbasz mię uprzedzić; pamiętaj o tym.

— Ale jeszcze raz, pani, ja o niczem nie wiem...

— Dobrze, dobrze! nie chcesz mi powiedzieć; chowaj zatem swoją tajemnicę, mój kotku, ale nie zapominaj o mojej

probie... Chcę koniecznie być na tej mszy i rachuję jedynie na ciebie!

To powiedziawszy, pani Marcellange odeszła jak przysła, lekka i wymuska, zrobiła dwa lub trzy małe sprawunki w sklepach, a po drodze wstąpiła do s. Zygfryda, ażeby odmówić krótką adorację do Przenajświętszego Sakramentu, od rana wystawionego na intencję jakiego chorego przy skonaniu.

Blanka długo nie mogła przyjść do siebie po tej wizycie, która nawet zatrwodziła ją nieco. Nie odgadując, o co właściwie chodziło, czuła się poniekąd zagrożoną w swoim spokoju. Cóż to za tajemnica i to jeszcze jej tajemnica, która miała ich dwie? Ale Boże wielki! jeżeli mowa była o Pawle, dlaczego wymieniano jej nazwisko? Kto mógł na nią sprowadzić te nieskromne powinszowania? Dlaczego ją zapytywano, jako niby przyczynę skutku? Więć była rzucana na pastwę złym językom? Więć ani ciche życie zdala od towarzystwa, ani zamknięcie spokoju, ani bezustanna oględność — nie nie potrafiło jej zastąpić przed gada niną ludzką, domysłami i plotkami! Mówiono o niej; ale cóż mogli mówić ludzie? Co podpatrzone, odgadnione, zmyślone? Szczęściem panna Brygita położyła koniec przykrym obawom. Dzięki Bogu tajemnica jej życia nie była wydana; nieczyja ręka świętokradzka nie uchylała zastawy, mniejsza zatem o resztę!

Gdy tak cały Carindol zajęty był wrzaskiem nawrócenia Pawła, a każdy usiłował bliżej jego szczegóły określić, na drugim końcu miasta zaszedł wypadek, obcy naszemu opowiadaniu, i przysparzał tragiczne rozwiązanie tych drobnych scen życia mieszczańskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Dwaj snycerze

zdolni — znajdą zaraz popłatne zatrudnienie w Warszawie. — Bliższa wiadomość w administracji „Kraju“ 5084(1-2)

Na tegoroczny jesienny jarmark

(we Wrześniu)

przybędziemy do Krakowa z wielkim zapasem wszelkich doborowych gatunków męskiej i damskiej bielizny, płócien, stołowej bielizny, chustek, pończoch, skarpetek, całych służbnych wypraw, czyniąc zadość powszechnym życzeniom naszych tamtejszych szanownych interesentów. Prosimy naszych szanownych interesentów, żeby się wstrzymali do tego czasu, jeżeli będą potrzebowali czegoś z naszych artykułów. Adres naszego lokalu w Krakowie podamy w swoim czasie.

Z prawdziwem poważaniem

Schostal & Härtlein

fabrykanci płócien i bielizny w Wiedniu 5076(1-8) Graben Nr. 30.

Podziękowanie.

Fabryka balsamu Vetoryniego odebrała od szanownej publiczności niezliczoną ilość listów z podziękowaniem za skuteczne działanie balsamu Vetoryniego w rozlicznych słabościach a mianowicie: w kurczach i katarze żołądka, reumatyzmie, fluksji, bólu zębów, osłabieniach nerkowych, poparzeniu, migrenie a nawet cholerze — poczuwa się do obowiązku podziękowania szanownej publiczności za wytrwałe używanie tegoż balsamu a nadto prosi o dalsze zaufanie.

Balsam Vetoryniego opatrzony marką ochronną i podpisem właściciela fabryki sprzedaje się flaszka po 1 fl. 50 kr. a. w. W Krakowie do nabycia w aptece p. Wiktora Redyka na Małym Rynku, u p. Wiśniewskiego na ul. Florjańskiej, u p. Trauczyńskiego i w sklepie p. J. Jahna.

Syrup piersiowy

G. A. W. Mayera.

Lek domowy

Doświadczony od 18 lat we wszystkich z zaziębienia pochodzących cierpieniach piersiowych i szyi, w Paryżu 1867 roku nagrodzony.

Wiele setek doświadczeń o dobrym skutku nadchodzi co rok i można je widzieć u powyższego.

Prawdziwy Syrup Piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. WIKTORA REDYKA na Małym Rynku i PIOTRA KROKIEWICZA na Stradomiu — w Tarnowie u p. W. T. A. Wielogórskiego — w Przemyśle u p. Edwarda Machalskiego, w Brzeżanach u p. B. Fadenhecht.

Już w dniu 1 lipca

będzie pierwsze ciągnięcie premjowych losów pożyczki wiedeńskiej gminy, tak zwanych

losów wiedeńskich których gł. wygrana 200,000 fl. wynosi.

Niżej podpisany kantor wymiany ośmiela się zwrócić uwagę P. T. publiczności na wyżej wymienione, świeżo wypuszczone losy i niektóre korzyści, jakie się następują nabywcom tychże losów:

1. Losy te porysowane przez wiedeńską gminę, są bez najmniejszej wątpliwości najpewniejsze.

2. Losy te mają w roku 4 ciągnięcia z głównymi wygranami na 200,000, 200,000, 200,000, 200,000, 50,000 30,000 fl. i t.d. i t.d., są przeto na równi z wszystkimi podobnymi losami.

3. Każdy los musi być wyciągnięty i wygrywa przynajmniej 130 fl., która to najmniejsza wygrana rośnie w następnych latach aż do 200 fl.

4. Losy te, stojące dziś na około 101 fl. są nadzwyczaj tanie w porównaniu z innymi podobnymi losami, których liczba jest mniej więcej jeszcze podobna; śmiało także można przypuszczać, że kurs tych losów znacznie się podniesie w najkrótszym czasie, jeżeli większa będzie zwrócona uwaga na następujące się korzyści.

Podpisany kantor wymiany sądzi przeto, iż ze względu na przytoczone okoliczności może szczególnie polecić te losy do zakupu, a przeto nadmieniam, że jest w możności sprzedawać losy te oryginalne według kursu dziennego i to dziś po 101 fl. później zaś sprzedawać będzie je na spłaty a to

za zaliczką 15 fl. i za spłatami w 10 miesiącach à 10 fl. W takim razie gra się w 1 ciągnięciu i można wygrać całe 200.000 fl.

PROMESSEY na ciągnięcie w dniu 1 lipca, główna wygrana 200000 fl. à 3 fl. wraz ze stęplem.

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank, vorm. Joh. Sothen, Graben 13.

NB. Przy łaskawych zamiejscowych zleceniach, uprasza się o łaskawe przesłanie gotówki, tudzież o załączenie 25 c. na dostanie w swoim czasie wykazu wyciągniętych losów. Za zaliczeniem w urzędach pocztowych nie można skutecznie zleceń. 5073(1-3)

Ces król. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE,

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 II. XXXXIII. Nr. 93 być użyte na korzystne lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego, rzeczywiście wypłaconego.

Kupony płatne dnia 1 marca i 1 września każdego roku — jako też listy hipoteczne, wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego stracenia:

w Lwowie: Główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;

w Wiedniu: Kantor wymiany bankowy niższo-austriackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w Lincu: Bank dla Górnej Austrii i Salzburga;

w Pradze: Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w Bernie: Ces. król. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;

w Berlinie: pp. Meyer & Comp.;

w Warszawie: P. Leon Epstein.

3956(-2)

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 26 czerwca.			Losy:			Listy zastawne:			kolejach żelaznych.			wieczór	przedp.	wieczór
	placa	žadaja		placa	žadaja		placa	žadaja				g. m.	g. m.	g. m.
	Zla. c.	Zla. c.		Zla. c.	Zla. c.		Zla. c.	Zla. c.						
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	79 75	81 75	Z roku 1839 całe za 100 zła.....	256 —	260 —	Allg.oest.Bd.Kr.los... 5% zła.sr...	95 —	95 50	do Lwowa (przy.		5.57		W. 9.45	r. 10.50
4% Listy zastawne galicyjskie.....	73 25	75 25	„ 1839 5/5 „ 100 „ 223 —	225 —	225 —	„ „ 33 lat los... 5% w. . .	84 —	85 —	z Krakowa (odch.		9.35		11.13	10.25
6% Listy zastawne galicyjskie.....	83 25	84 75	4% rzad. z r.1854 na 250 „ 99 50	100 50	100 50	„ „ gm. 40	—	—	z Tarnowa (przy.		11.22		1.28	1.10
4% Listy zastawne polskie serja I..	92 50	94 50	5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. 109 25	109 50	109 50	Galic.Banku Hyp.... 6% w.a....	86 50	86 75	(odch.		11.27		1.34	1.17
4% Listy zastawne polskie serja II.	91 50	94 50	5% „ „ 1860 1/5 „ 100 „ 111 —	112 —	112 —	Banku Włosc. 6% „ „ „	94 25	94 75	z Rzeszowa ... (przy.	n. 1.18	4.10		3.53	
5% Listy zastawne polskie nowe ..	91 —	93 —	Rządowe „ 1864 za 100 zła. 131 50	132 —	132 —	Nationalbank..... 5% m.k.	—	95 —	(odch.	„ 1.23	4.18		4.8	
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76 50	78 25	Kredytowe 1860 r.... „ 100zł.m.k. 126 —	127 —	127 —	„ „ 5% w.a.	—	—	z Przemyśla... (odch.	r. 3.24	w. 6.39		r. 6.54	
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85 75	87 75	Krakowskie „ 20 zła. . . 19 50	20 50	20 50				„ „ „	n. 3.30	w. 6.54		n. 7.8	
6% Listy zastawne banku włościań.	—	94 50												
4% Galic. zakładu kredyty ziemskiego:														
5 1/2% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—												
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—												
6% „ „ 1. 1. 1. tnie „ „ „	—	—												
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej.	—	93 50												
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	255 50	259 50	Anglo-austriackie za 120 zła. 135 25	135 75	135 75	Arcyks. Albrechta 100 w.a.	76 75	77 —	do Wieliczki (przy.		11.30		11.39	
„ „ lwowsko-czern.-jaskiej ..	143 50	147 50	Boden-Credit austriack. „ 80 „	—	—	Dniestrzańskie..... 5% „ „ „	93 —	94 —	z Wieliczki (odch.		12.10		11.39	
„ „ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	Franco austriackie „ 80 „	28 50	28 75	Gal. Kar. Lud. 5% „ „ „	108 —	—	do Krakowa (przy.		—		—	
Galic. banku hipoteczn. „ 200 „	—	—	„ węgierskie „ 80 „	65 25	65 50	„ II. em. 5% „ „ „	105 —	106 —	zeLwowa do Krakowa(o.	11.28	n. 5.5		w. 5.5	
Losy krakowskie na 20 zła.	77 —	80 —	Nationalbank 992 —	994 —	994 —	„ 1871 III. 5% „ „ „	104 50	—	poc. mie.		—		—	
„ premjowe węgierskie	46 25	49 25	Unionbank za 200 zła. 99 75	100 25	100 25	„ I 1865..... 5% sr w.a.	77 90	—	z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—		pp. 4.45	
„ 3% tureckie 400 franków	—	—	Arcyksiecia Albrechta 200 zła. 120 50	121 —	121 —	„ II 1867..... 5% „ „ „	87 50	—	„ dto pociąg miesz.	—	w. 8.30		n. 5.—	
„ miasta Stanisławowa ..	105 —	107 —	Dniestrzanska 200 „ „ „	529 —	531 —	„ III 1868. 5% „ „ „	82 —	82 50	z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26		r. 10.58	
Srebro nowe austriackie	154 25	155 75	Eperies-Tarnow 200 „ „ „	105 —	110 —	„ IV 1872. 5% „ „ „	78 —	—	„ dto pociąg miesz.	—	—		p. 12.—	
Ruble papierowe rosyjskie.....	164 50	166 25	Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m.k. . 2098	2103	2103	Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	78 75	79 25	z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46		pp. 3.39	
Talary pruskie ..	5 27	5 40	Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr. . 258 75	259 25	259 25	„ Nordostb. 300 5% „ „ „	69 60	69 90	„ dto pociąg miesz.	—	—		n. 10.10	
Dukat obraczkowy ..	8 92	9 05	Kaschau Oderberg. . 200 zł. m.k. . 141 —	142 —	142 —	„ Ostbahn 300 5% „ „ „	65 40	65 60	po poł. wieczór		5.20		7.20	
20-frankówka ..	—	—	Lwow. Czern. Jassy. . 200 „ „ „	145 50	146 50				z Krakowa do Wied. (prz.		—		4.3	
			Rudolfbahn 200 „ sr. 159 —	160 —	160 —				„ dto pociąg miesz.		—		—	
			Staatsbahn (500 fr.) . 200 zł. m.k. . 326 50	327 50	327 50				z Krak. do Warsz. (od.		—		—	
			„ II emisji. 200 „ „ „	140 50	141 —				z Krak. do Wrocl. (od.		—		—	
			Südbahn (Lombard.) . 800 „ „ „	138 50	138 50									
			Węg. gal. I. Łupk. . 200 „ sr. 124 —	125 —	125 —									
			„ Nordostbahn 200 „ „ „	119 —	120 —									
			„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ „ „	52 —	53 —									

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.